



W zakończonym ostatnio XXXIV Rajdzie Polski triumfowała załoga austriacka Weiss (pilot) i Ruessling. Na mecie — jako pierwszy — gratulacje złożył im komandor imprezy, wieloletni działacz Automobilklubu Krakowskiego — Jan Czopek.

Foto „TEMPO” — W. Książek

# Klaus Ruessling: SKANDAL!

— To chyba sen, — mówi mi „Sobek” Zasada. — że dzisiaj, w niedzielny ranek, jem spokojnie śniadanie. A to przecież zaledwie godziny od wczorajszych przeżyć...

Bywały w kronikach Rajdów Polski niedopatrzona i luk. Nigdy jednak jeszcze nie zdarzył się wypadek, który z powodu niefrasobliwości działacza, nota bene licencjowanego i autoryzowanego komisarza sportu samochodowego — omal nie zakończył się tragicznie.

Oddaję znów głos Zasadzie:  
— Wystartowałem z odcinka specjalnego w Górkach do Strachocina. Odcinek niedługi, ale trudny. Dokoła las, ciemno, droga wąska. Może i uda się wwinąć w tym miejscu dwóm pojazdom. Kiedy jednak chronometrzysta dał sygnał chorągiewką i wiedziałem, że decydują sekundy — nie można było odejmować nogi z pedału gazu. Miałem na liczniku ok. 150 km, kiedy nagle ujrzałem przed sobą światła. Skąd w tym miejscu? Przecież to odcinek zamknięty dla innych wozów! Kilkanaście metrów różnicy. A przy tej prędkości 100 metrów jedzie się w czasie 3 sekund... Na poboczu drzewa...

Mówię z kilkakrotnym komandorem Rajdu Polski, prezesem ZO PZM w Krakowie mgr inż. Mieczysławem Kamieńskim:

— Byłem na miejscu wypadku tuż po kraksie. Z pięknej, błękitnej „Alpine Renault A-110”, podziwianej na starcie pozostały „drzazgi”. Z jadącego naprzeciw „fiata 125 p” — prawa połowa. Tylko mistrzowskiej ręce Sobiesława Zasady zawdzięczać można, że skończyło się jedynie na rozbiciu samochodów.

Do momentu kraksy Zasada był jednym z faworytów Rajdu. Umiejętności, rutyna, a także fabrycznie przygotowany, choć (Dokończenie na str. 5)

— TO  
chyba  
SEN ...